

## 25 Listopada Dzień Pluszowego Misia.

Historia pluszowego misia zaczyna się w 1902 roku, kiedy to ówczesny prezydent Stanów Zjednoczonych, Theodore Roosevelt, będąc na polowaniu, sprzeciwił się zabiciu młodego niedźwiadka. Świadkiem tego wydarzenia był Clifford Berryman, który uwiecznił tę historię na rysunku.

Rysunek ukazał się w waszyngtońskiej gazecie, gdzie ujrzał go Morris Michton, właściciel sklepu z zabawkami. Michton wpadł na pomysł, aby wykonać kilka zabawek przedstawiających misia i zobaczyć, jak się będą sprzedawały. Jak można się domyślać, pluszowe misie sprzedawały się znakomicie. Producent zwrócił się z prośbą do prezydenta o zezwolenie nadania misiom imienia Teddy i tak się je nazywa do tej pory. I od stu laty misie towarzyszą dzieciom na całym świecie, dodają im otuchy, pocieszają, łagodzą lęk przed samotnością.

Nie dziwi zatem fakt, że pluszowe misie jako jedyne z zabawek doczekały się swojego międzynarodowego święta - Światowego Dnia Pluszowego Misia. Jest obchodzony od 2002 roku i przypada na dzień 25 listopada.

Na zajęciach z psychologii najpierw rozmawialiśmy o naszych ukochanych misiach Przytulankach (okazało się, że w tej roli sprawdzają się też równie dobrze pluszowe psy, kaczkę i maćki), a następnie czytaliśmy „Bajkę o misiu i gadającym kamieniu”.

### *Bajka dla dzieci - Bajka o misiu i mówiącym kamieniu*

*Listopad na dobre rozpanoszył się w całej dolinie i postrzącał z drzew resztkę pożółkłych liści. Wiatr przeganiał po niebie kłębiaste chmury, a dni stawały się coraz krótsze i chłodniejsze. Znak to, że wielkimi krokami zbliżała się zima. Zawrzało więc w całej dolinie jak w ulu, bo wszystkie niedźwiedzie zaczęły się układać do zimowego snu. Z lekka markotne i senne człapały leniwie od drzewa do drzewa w poszukiwaniu wygodnej gawry i dojadły jeszcze co nieco, by zimową porą nie wybudził ich nagły skurcz głodu.*

*Aż wreszcie któregoś ranka zaczął prosić pierwszy śnieg. Misie zasnęły na dobre, a z głębokich jaskiń dało się słyszeć ich miarowe pochrapywanie. W jednej takiej ciemnej jamie, nieopodal strumienia, umościły się trzy misie. Dwa z miejsca zasnęły kamiennym snem, a trzeci mimo szczerych chęci kręcił się i wiercił na zmurszałych liściach i za nic w świecie nie mógł zmrużyć oka.*

*Męczył się misio potwornie, bo cóż tu począć, kiedy zima sypie śniegiem i mróz szczyplie podle jak rak. Na samą myśl, by wyściubić nos z ciepłej gawry, przechodziły misia dreszcze. A na domiar złego, gdy słyszał chrapanie innych niedźwiedzi, złość w nim wzbierała okrutna, że wszystkie misie już smacznie śpią, a on jeden nie może zasnąć.*

*Wszelkie próby szły na marne. Na nic się zdały kotysanki, które mruczał sobie cichutko pod nosem i wszystkie bajki świata, jakie usilnie starał się sobie przypomnieć w tej strasznej biedzie. Przekręcał się z boku na bok, nakrywał uszka puchatymi łapkami, lecz to też nic a nic nie pomagało.*

*Biedny niedźwiedź pogodził się ze swoim smutnym losem. Ułożył się wygodnie na brzuchu i wpatrywał się w stertę liści. Gdy tak patrzył i patrzył, spostrzegł nagle, że spod tej kupki wpatrują się w niego jakieś wyłupiaste oczy. Zaszleściło nieco, zaszurało i ni stąd ni zowąd dało się słyszeć jakiś niski głos:*

*- Byłbyś tak dobry i odgarnął mi tu trochę, bo przez to igłowie ciężko słowo wykrztusić.*

*Zdumiony misio rozgarnął delikatnie liście, a jego oczom ukazał się wielki brązowy kamień. Cały był chropowaty i pomarszczony. Nie miał łapek ani tym bardziej nóżek, tylko te wielkie wyłupiaste oczy. No i jak przystało na prawdziwego kamienia, miał dość twardy charakter. Choć na pierwszy rzut oka nikt by się tego nie domyślił, bo kamienie są zazwyczaj zamknięte w sobie i rzadko kiedy można ot tak porozmawiać sobie z któryms i dowiedzieć się co nieco o ich naturze. Choć ten akurat był wyjątkowo towarzyskim kamieniem i nawet ucieszył się na*

widok misia.

- Ojej! - zdziwił się miś i przetarł oczy ze zdumienia.

- Co się stało? - spytał kamień.

- Nic, nic - rzekł misio - po prostu nieczęsto spotyka się... no wiesz...

- Mówiące kamienie? - spytał kamień i z wielkim trudem zachował swą kamienną twarz.

- No właśnie! - przytaknął miś.

- Czy ja wiem - odparł kamień i zamyslił się nieco, bo wydawało mu się to niemal oczywiste. Przecież wszystkie kamienie mówią biegle i to nie tylko w języku kamieni, lecz także po polsku i po gruzińsku i w innych jeszcze językach. Tyle że wszystkie - no może oprócz tego jednego - są niezwykle zamknięte w sobie.

- Nie mogę zasnąć - poskarżył się misio, wrywając kamienia z zadumy.

- A to ci dopiero historia! - wykrzyknął kamień.

Potem pomyślał przez chwilę i rzekł:

- Dziwne, to bardzo dziwne. Nigdy dotąd nie spotkałem misia, który by cierpiał na bezsenność. Zwłaszcza zimą.

- I ja też nigdy takiego nie spotkałem - rzekł miś jeszcze smutniejszym głosem - może gdybym takiego misia spotkał, powiedziałaby mi, co robić w takim wypadku.

- Mmmm, niewykluczone - mruknął kamień - ale skoro nie ma tu akurat takiego misia, może uda nam się wymyślić własny sposób na bezsenność?

- Ale jaki? - spytał miś - skoro nawet kotysanki nic a nic mi nie pomogły?

- Najlepiej będzie tak - rzekł kamień - ułoż się wygodnie i zamknij oczy, a ja opowiem ci pewną historię.

Bo musicie wiedzieć, że kamienie znają całe mnóstwo niezwykłych historii, choć rzadko kiedy opowiadają je komukolwiek. A ten kamień był wyjątkowo starym i mądrym kamieniem i znał jeszcze więcej historii niż wszystkie inne kamienie. Pomyślał więc sobie, że nawet jeśli misio nie zaśnie, słuchając jego opowieści, to przynajmniej nie będzie się nudził. A z dwojga złego, lepiej się nie nudzić, skoro już i tak nie chce się spać.

Nie zwlekał więc ani chwili i zaczął opowiadać misiowi najciekawszą historię, jaką zdołał sobie przypomnieć. Potem drugą, a potem jeszcze trzy kolejne i miś już całkiem zapomniał o tym, że chciał mu się spać. Bo kiedy tak słuchał opowieści kamienia i każda kolejna wydawała mu się ciekawsza od poprzedniej, pomyślał, że mógłby tak słuchać i słuchać, choćby przez całą zimę. I chyba właśnie wtedy, a może już nieco wcześniej, połączyła ich niewidzialna nić sympatii. Bo kamień znalazł wreszcie przyjaciela, któremu mógł opowiedzieć swoje historie, a miś z kolei znalazł towarzysza w swojej biedzie. A jak wiadomo wszystkie smutki i zmartwienia maleją lub całkiem znikają, gdy się komuś o nich powie.

Pierwszym zadaniem uczestników było napisanie historii, jaka mógł opowiedzieć misiowi kamień. Oto kilka przykładów powstałych dzieł. Powstałe dzieła zachwycają barwnością i wielowątkowością. A to wszystko powstało w zaledwie 15 minut. Polecam lekturę.

### **Kamienny Wojownik.**

**Był sobie pewien wojownik. Był najdzielniejszym rycerzem jakiego znał świat. Pewnego razu podczas bitwy, gdy przedzierał się sam przez pole bitwy spotkał czarnoksiężnika, który zaatakował jego kraj. Doszło między nimi do starcia na śmierć i życie. Gdy wojownik zaatakował czarnoksiężnik rzucił zaklęcie i zamienił go w kamień. Lecz wojownik się nie poddał. Kazał zanieść się na mury do katapulty. Katapulta nainstalowana, lina trzeszczy od napięcia. Nagle strza! Wszystko ucichło, nawet myszy w zamku umilkły.**

**Po chwili wielka radość. Kamień trafił czarnoksiężnika. Tym kamieniem byłem ja.**

**Adam Olay**

## **Kamień Edward.**

Kamień Edward był bardzo starym kamieniem żyjącym w środku lasu. Wiedział bardzo dużo mądrych rzeczy, lecz nie mógł się nimi z nikim podzielić, bo inne kamienie nie były zbyt rozmowne. Siedziały tylko na swych kupkach ziemi, wcale się z nich nie ruszając.

Pewnego dnia Edward, jedząc śniadanie, zobaczył sikorkę.

- Zaczekaj! - Krzyknął Edward. - Kim jesteś?
- Nie ma tu żadnego karmnika? - spytała sikorka.
- Chyba nie, ale nie wiem co to jest karmnik. - Odparł kamień.
- To muszę lecieć, żeby mi inne sikorki wszystkiego nie zjadły.

Ciekawe co to jest karmnik? - pomyślał kamień Edward, kiedy sikorka odleciała. I nagle uświadomił sobie, ile rzeczy jeszcze nie wie.

Edward postanowił wyruszyć w podróż. Ponieważ nie miał rzeczy do pakowania do tobołka wyruszył od razu.

Leonard Lipszyc

## **Kamienny podróżnik**

Pewnego razu od góry w Andach odpadł kamień imieniem Otoczak Głazeń Kamiński Górski. Toczył się on i toczył po stoku, aż w końcu stoczył się na ziemię i znalazł go peruwiański chłopiec. Wsadził otoczaka do Skawy i ruszył w stronę wioski. Po drodze napadł go wielki kondor i zabrał mu sakwę. Zaniósł ją na wybrzeże. Czekająca tam bardzo mądra i ciekawa kapibara, która zabrała sakwę i wskoczyła do morza. Po kilku dniach dopłynęła z sakwą na Kostarykę. Otoczka długo pamiętał wyśmienite banany jedzone na obiad i wielkie okrągłe monety. Następnie kapibara i otoczka wsiedli do pociągu i pojechali do Kanady. Były tam ogromne łośie, ogromne puszcze i góra naleśników z syropem klonowym na obiad. Potem dzielna kapibara przeszła po lodzie do Rosji. Panował tam krajobraz przemysłowy i fatalne drogi. Obiadu nie było. Następnie odwiedzili Gruzję. Było tam wielu biednych ludzi, do których na domiar złego strzelali Rosjanie. Udało im się dostać na obiad kurczaka na winie. Potem udali się do Estonii. Leżało tam dużo śniegu i dużo miejsc zajmowały lasy. Na obiad był stek z renifera. Następnie przelecieli na Islandię. Tam to dopiero było zimno. Było tam mnóstwo gejzerów, a na obiad ryby. Następnie odwiedzili Danię. Ludzie i zwierzęta byli tam szczęśliwi, a na obiad były pyszne korzenne bułeczki. Pachniało cynamonem, wanilią i goździkami. Smakowały wybornie. Spodobało im się tam, więc Otoczak i kapibara osiedlili się tam na zawsze.

Piotr Wierzbicki.

## **Wulkanem do Polski**

**Jak wiesz kamienie są długowieczne. Jestem pumeksem. Do Polski przybyłem wraz z innymi kamieniami z Gruzji. Podczas wybuchu wulkanu Kazbek siła wybuchu była tak duża, że spadłem dopiero w Polsce.**

## **Machał Rybarczyk**

### **Mały kamień Eryk.**

Pewnego zimowego dnia mały kamień Eryk leżał spokojnie na polanie, podczas gdy dzieci lepiły bałwana. Eryk chciał im pomóc, ale nie wiedział jak. Nagle zrobiło się ciemno i poczuł, że się podnosi. To mała dziewczynka o Imnie Zosia złapała go razem ze śniegiem i chciała dolepić do bałwana. Przylepiła kulkę, ale psotny Tomek zrzucił kulkę Zosi na ziemię. Wtedy Eryk krzyknął:

- A ła to bolało.
- Co!? Kim jesteś ?- zapytała zdumiona Zosia
- jestem Eryk.
- Ale ...kamienie nie mówią!!! - oburzył się Tomek
- No to co ja właśnie robię? – odpowiedział Eryk
- Nie... to nie możliwe. To tylko nam się śni – powiedziała dziewczynka do kolegi.
- To nie sen! Ja jestem prawdziwy! – krzyknął Eryk
- Idziemy stąd Zosiu – powiedział chłopiec.

I poszli. Eryk znów został sam. Zaczął płakać. Az tu nagle zjawił się tęczywo lamo rożec Stefan. Złapał w żeby Eryka i odleciał. Lecieli i lecieli. Az dotarli na szczyt wielkiej niebieskiej góry. Stefan wypluł Eryka i rzekł.

- Przepraszam, że cie ugryzłem, po prostu usłyszałem twój płacz.
- Nic się nie stało, dziękuję... jestem Eryk, a ty?
- Stefan. Miło mi.

I tak lamorożec i kamień Eryk zostali przyjaciółmi na zawsze.

Paula Mikołajczyk

To tylko mały fragment naszych dzieł.

Po zmaganiach literackich był czas na impresje malarskie. Trzeba było dokończy rysunek – kilka kresek – i zamienić go w dzieło pod tytułem „Miś”. I tu nie zabrakło wyobraźni naszym uczestnikom.